

## P O W Y B O R A C H

«Robotnik» nr 22, str. 1—2, z 14 kwietnia 1897.

Dzień 11 marca zostanie pamiętnym w dziejach naszego ruchu. W dniu tym towarzysze nasi w Galicji odnieśli walne zwycięstwo, przeprowadzając wybór dwóch posłów do parlamentu. W prastarej stolicy polskiej, Krakowie, ogromną większością głosów przeszedł towarzysz Daszyński, we Lwowie z urny wyborczej wyszedł drugi przedstawiciel proletariatu polskiego — towarzysz Kozakiewicz. W innych okręgach, gdzie towarzysze stawiali swoich kandydatów, otrzymali oni sporą ilość głosów, a nawet w jednym — w Jarosławiu — kandydat socjalistyczny towarzysz Żelaszkiewicz upadł jedynie z powodu krzyżącego nadużycia rządu, który unieważnił kilkadziesiąt kartek wyborczych z jego nazwiskiem na tej tylko podstawie, że nad pierwszą literą brak było kropki!

Szerokim echem rozchodziły się u nas odgłosy walki, toczonej za kordonem. Wybory zajęły umysły wszystkich, kto choć cokolwiek wykraczał myślą poza ciasne szranki życia osobistego. Przeżywalismy literalnie gorączkę wyborczą, która trawiła podówczas naszych braci galicyjskich, żyliśmy ich nadziejami, odczuwalismy ich zawody, oburzaliśmy się i cieszyli razem z nimi. I w innych warstwach społecznych wybory galicyjskie wzbudziły też wielkie zajęcie. Pisma były zapełnione wiadomościami o przebiegu walki, a że legalnych pism socjalistycznych nie mamy, wiadomości te najczęściej były skoszlawione stroniczą nienawiścią. Nawet pisma tzw. postępowe, jak «Głos» i «Prawda», w swych korespondencjach z Galicji ze złe tajoną niechęcią spotkały kandydatury socjalistyczne, otaczając natomiast faworami i opieką ludowców, równie chwiejnych i nieokreślonych, jak nasi postępowcy.

Zajęcie ogólne, którym się cieszyły wybory, świadczy, jak wielkie miały one znaczenie dla całej Polski, jaką wagę przywiązywały do nich stronnictwa i u nas. Niejedno też serce robotnicze zabiło silniej, niejedną pierś podniosło westchnienie ulgi, gdy nareszcie doszła nas radosna wieść o zwycięstwie naszych towarzyszy. Żalowaliśmy tylko, że nie możemy publicznie i jawnie święcić tryumf polskiego socjalizmu, nie możemy nawet wprost przesłać naszym bratnim szeregom powinszowania, płynącego z głębi serca.

Walka wyborcza w Galicji już skończona. Brak bardziej szczegółowych wiadomości nie pozwala nam dziś dać dokładne sprawozdanie z jej przebiegu i skutków, odkładamy więc to

do następnego nru. Tutaj ograniczymy się podaniem liczbowego wyniku wyborów.

W kurii powszechnego głosowania socjaliści otrzymali 2 mandaty, stojałowscy — 1, ludowcy — 1, rusińscy radykali — 1. W kurii wiejskiej wybrano jeszcze 5 stojałowczyków, 2 ludowców i 2 radykałów. Pozostałe mandaty zostały zdobyte przez stronników rządowych. W całej Austrii poza Galicją wybrano 12 socjalistów, z tych jeden przeszedł w Cieszynie na Śląsku, gdzie większość ludności składa się z Polaków. W ten sposób pierwsza socjalistyczna frakcja w parlamencie austriackim składa się z 14 posłów, popieraną też będzie najczęściej przez 6 stronników księdza Stojałowskiego, którzy utworzyli w parlamencie nowe stronnictwo «polsko-chrześcijańskie». Bez wątplenia jest to za mało dla poważnych zwycięstw w prawodawczej działalności parlamentu, lecz dosyć dla utrzymania na wodzy łupieżczych apetytów warstw uprzywilejowanych i dla rozbudzenia walką w parlamencie nieświadomych jeszcze mas ludu roboczego.

Zasylając nowym posłom socjalistycznym serdeczne życzenia powodzenia w ich pracy, dumni jesteśmy, że wezmą w niej poważny udział nasi posłowie, wybrani wprawdzie przez cząstkę naszych szeregów, lecz występujący w imieniu całego proletariatu polskiego.

## PO PIERWSZYM MAJA

*«Robotnik» nr 23, str. 1—2, z 29 czerwca 1897.*

Przebieg tegorocznego święta majowego w porównaniu z latami ubiegłymi zaznaczył się tym, że nie mieliśmy żadnej niespodzianki. Takie fakty, jak strejk w Niemczech w roku zeszłym, jak świętowanie w Częstochowie w 1894 r., w Łodzi w 1892 r. — w tym roku nie powtórzyły się już nigdzie. Myliłby się jednak ten, kto by na tej podstawie twierdził, że święto majowe nie ma powodzenia wśród polskich mas pracujących, że ruch robotniczy u nas osłabł lub też że organizacja partyjna zachowała się beczynninie.

Ze tak bynajmniej nie jest i rzekomy «spokój» wśród klasy robotniczej istnieje tylko na papierze pism burżuazyjnych, świadczy najlepiej zajęcie się rządu sprawą oświaty ludowej u nas. Nawet żandarmi przyszli do przekonania, że samymi środkami policyjnymi, aresztowaniami, więzieniami,